Nr. 3. Poznań, dnia 1 lutego 1926. Rok II.

DRUKARZ POLSKI

Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej

„Drukarz Polski“ wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Stowarzyszenia bezpłatnie
Abonament dla niećzłonków 1 złoty kwartalnie

Adres Administracji i Redakcji: Poznań, St. Rynek 4
Cena ogłoszeń: 1/1 str. 60 zł, 1/2 str. 35 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 12 zł, 1/16 str. 7 zł, wiersz milim. 20 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Szafranek, Poznań.

KOMUNIKATY

WYDZIAŁU GŁÓWNEGO

Wydział Główny Stow. Drukarzy wraz z redakcją „Drukarza Polskiego“ na swem ostatniem posiedzeniu w dniu 23 stycznia 1926 r. wyraził byłemu zarządowi Okręgu Bydgoskiego szczere uznanie za zrozumienie potrzeby szerszego komunikowania członków o życiu naszej organizacji. Zarząd Okręgu Bydgoskiego przekazał uchwaloną remunerację za rok 1925 w sumie 35 złotych na rzecz organu naszego „Drukarza Polskiego“ z prośbą o możliwe wydawanie tegoż, każdorazowo w objętości 8 stron. Wydział Główny przyrzekł życzeniom wszystkich o ile możności zadośćuczynić natomiast redakcja dołoży wszelkich starań, by „Drukarz Polski“ z coraz to większem uznaniem przez ogół członków względnie sympatyków czytywany był. Byłemu zarządowi Okręgu Bydgoskiego zasyłamy na tej drodze szczere „Bóg zapłać“.

OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

Zebranie plenarne Okręgu Poznańskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 14. lutego r .b. o godz. 11 przed południem w lokalu posiedzeń p. Jarockiego przy ulicy Masztalarskiej 8 a.

Porządek obrad następujący:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania plenarnego.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Referat prezesa Rady Wspólnoty Graficznej, p. dyr. J. Kuglina p. t.: „Walka klas“.
5. Komunikaty zarządu.
6. Wnioski.
7. Wolne głosy.
8. Zamknięcie.

Ze względu na ciekawy referat p. dyr. Kuglina uprasza się o liczne i punktualne przybycie członków. Spodziewane jest również przybycie delegatów Związku Zakładów Graficznych.

J. Poturalski, prez. T. Turowicz, sekr.

ZACIEMNIONY WIDNOKRĄG.

...„aby obronić prawa zdobyte i po nowe sięgać, musi się każdą bronią walczyć, a najskuteczniejszą z nich jest broń polityczna.“ („Wiadomości Graficzne“ nr. 24. Drukarze a polityka — Harlender.).

Narady nad „połączeniem“ obu polskich związków drukarskich w Warszawie skłaniają wybitniejszych działaczy Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce do wypowiadania się, słowem czy drukiem, na temat zagadnienia: związek a polityka.

I jesteśmy świadkami ciekawych sprzeczności pomiędzy wywodami ludzi jednego obozu, wywodami działaczy warszawskich i krakowskich. Podczas gdy pierwsi głoszą, że związek ich nie prowadzi polityki, to przeciwnie, drudzy twierdzą, że ten sam ich związek musi prowadzić politykę.

Gdzież więc szukać prawdy? Czyje wywody uważać za oficjalne? Jest polityka, czy jej niema?

Otóż uczciwsze stanowisko od warszawskich działaczy związku zajął członek zarządu Okręgu Krakowskiego, Harlender, autor artykułu „Drukarze a polityka“. Wypowiedział się stanowczo za prowadzeniem polityki w związku. Nic nie ukrywa. Pisze wyraźnie, co myśli.

Ale nie jest to wcale dowodem słuszności takiego twierdzenia, raczej dowodem, zdradzającym istotne dążenia i cele Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce.

Rozpatrzymy te twierdzenia i myśli autora bliżej.

Więc polityka. Polityka w ciałach ustawodawczych, w parlamencie, w Sejmie. Polityka zawodowa, czyli polityka jaknajwiększych zysków materjalnych.

Ależ doskonale! Właśnie Mussolini we Włoszech zaprowadza parlament w połowie z przedstawicieli związków zawodowych. Więc droga otwarta. Ale autor artykułu nie lubi Mussolini'ego, choć ten był nawet redaktorem naczelnym socjalist. „Avanti“ („Naprzód“ — tak, jak w Krakowie). Nie lubi Musso-

liniego i nie znajduje się we Włoszech, więc do parlamentu się nie dostanie. Do polskiego zaś Sejmu — tylko przez partje polityczne. Ale za wysokie progi... Harlender — posłem, o cóżby robili notoryczni bogacze socjalistyczni: Liebermann, Diamand, Klemensiewicz, albo z niezależnych miljoner Drobner.

Więc niema co łudzić się tem, żeby działacze Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce prowadzili politykę zawodową. Muszą prowadzić politykę własną, ideową politykę socjalizmu międzynarodowego. I tę politykę ma na myśli autor artykułu. O „nowe zdobycze socjalne" chce walczyć „każdą bronią, a przedewszystkiem bronią polityczną" — więc w jaknajszerszem zastosowaniu. Czyli, że autor wierzy w międzynarodową solidarność proletarjatu i głosi hasło bezwzględnej walki z międzynarodowym kapitalizmem, której ostatnim etapem jest ustrój socjalistyczny.

Nic nowego — przestarzałe hasła!

Rozpatrzmy teraz, czy rzeczywiście istnieje międzynarodowa solidarność proletarjatu. Weźmy fakty: Niemiecki socjalista Hörsing na G. Śląsku podczas powstania krwawo znęcał się nad robotnikiem polskim, choć i ten był nieraz socjalistą. P. P. S. podczas plebiscytu na G. Śląsku wystąpiła z II. Międzynarodówki, a potem znów wstąpiła. I to jest międzynarodowa solidarność proletarjatu? To komedja! — A dalej: niemiecka partja narodowo-socjalistyczna domaga się wydalania polskich robotników z Niemiec. Francuzcy robotnicy patrzą niechętnem okiem na robotników polskich we Francji. Amsterdamska Międzynarodówka zabroniła robotnikom transportowym wszystkich krajów ładowania amunicji dla Polski w 1920 r. A P. P. S., choć do niej należy, tworzyła wtenczas „czerwone pułki obrony (?!) Warszawy" przeciw... proletarjatowi rosyjskiemu. Wreszcie istnienie kilku Międzynarodówek socjalistycznych.

Gdzież więc ta solidarność?

Międzynarodowa solidarność proletarjatu nie istnieje i istnieć nie będzie — zawsze będą sprzeczne interesy w łonie samej klasy robotniczej różnych krajów i narodowości.

A teraz, czy istnieje solidarność kapitału międzynarodowego?

Trusty przemysłowe amerykańskie zwalczają angielskie, trusty angielskie walczą na rynku światowym z niemieckiemi. A polski kapitał? Żeby był ale go niema w takiej mierze, jak bogactwa naturalne ziem polskich wymagałyby tego. To trochę zorganizowane w osławionym „Lewiatanie" też się rozpada, bo powstał ostatnio nowy twór: „Porozumienie Przemysłu Zachodniej Polski". Gdzież tu jeden front? Są wreszcie taryfy celne dla ochrony przemysłu, bo charakter ekonomiczny krajów jest różny, jak różne są interesy kapitału.

Istnieje tylko jedyny typ kapitału wszechświatowego — kapitał żydowski, mający wspólne interesy i cele. Ale o nim nic nie mówi autor artykułu, bo kanony socjalistyczne na to nie pozwalają.

Międzynarodowa solidarność kapitalizmu nie może być więc zastosowana w światowem życiu gospodarczem. Kapitał poszczególnych krajów zwalcza się zawsze pomiędzy sobą.

Twierdzenia więc o międzynarodowej solidarności proletarjatu, o międzynarodowej solidarności kapitału należą do bajek.

Lecz mgły socjalistyczne zaciemniają widnokrąg umysłowy autora...

Wreszcie, to powoływanie się na „Labour Party" jest mylne i niczego nie dowodzi. Autor pisze, że tam „lewica wodziła prym, politykowała..." Tak, politykowała i lewica i centrum i prawica w łonie „Lab. Party", ale prowadziła politykę angielską. Dla ang. interesów kontynentu i kolonij zawsze narzucała swą wolę na zjazdach II. Międzynarodówki. W 1924 roku „Labour Party" chciała przyłączyć Sowieckie Związki Zawodowe do II. Międzynarodówki, chcąc wyciągnąć z Rosji surowce dla przemysłu angielskiego, czemu oparła się m. in. P. P. S., bojąc się opanowania swych klasowych związków (w tem i Związku Drukarzy) przez komunistów. Ładne perspektywy!

A iluż działaczy „Labour Party" jest kapitalistami! Ilu ma akcje przedsiębiorstw! A takiej wolności i liberalizmu w dziedzinie zagadnienia pracy w Anglji napewno nie życzyłby sobie autor z Krakowa...

O tem wszystkiem nie wie i nie napisze autor artykułu „Drukarze a polityka", bo karmi się lekturą krakowskiego „Naprzodu", bo wreszcie przesiąknięty jest ideologją obozu, który wykwitł w zgniłej austro-galicyjskiej atmosferze społecznej (nie autora w tem wina), obozu, chcącego przeszczepić na cały polski ruch robotniczy idee beznarodowego kosmopolityzmu, dobrze dawniej dla Austrji z jej kilkunastoma narodowościami, lecz nie dla Polski.

Tego nie zrozumie autor i tem też tłomaczy się zaciemniony widnokrąg w komórkach mózgowych wychowanego w socjalistycznej parafji galicyjskiej działacza krakowskiej organizacji drukarzy.

Lecz wypowiedział się otwarcie, bo myśli „po roboczemu".

W Związku Zaw. Drukarzy w Polsce jest polityka, musi być prowadzona polityka, polityka socjalizmu międzynarodowego.

I o tem powinniśmy pamiętać.

Gedroyć.

NASZE BOLĄCZKI.

Smutne objawy, jakie wydaje nam Kasa Chorych swemi świadczeniami, postawiają niejednego z nas pod znakiem zapytania. Każdy z pracowników opłaca — i to przymusowo — dość poważną składkę tygodniową do Kasy Chorych, by zabezpieczyć sobie przykry moment jakiejkolwiek niemocy względnie wypadku nieszczęśliwego. Lecz jak sympatycznie przedstawia się Statut względnie Regulamin Świadczeń Kasy Chorych, tak przykro przedstawia się operacja tegoż, czyli ścisłe przestrzeganie rozporządzeń.

Tak np. chory, gdy się zgłasza po pomoc lekarską, udać się musi do Kasy Chorych po odbiór poświadczenia.

Lecz o zgrozo! — Jeśliś chory człowieku dotąd zupełnie nie zesłabł, to tutaj, zanim doczekasz się swego poświadczenia, naprawdę zachorujesz. Czekasz w ogonku przy okienku conajmniej ze trzy godziny, zanim kolej na ciebie przyjdzie.

Następnie udaje się chory do lekarza. Ten po uznaniu faktycznie chorego, zaleca jemu konieczny odpoczynek dla poratowania zdrowia, to znaczy, uznaje swego pacjenta za niezdolnego do pracy i przepisuje takowemu pożądane lekarstwo.

Lecz nie bracie! — Tak dobrze w Kasie Chorych nie jest! Dopóki głowy swej pod pachą przed komisję lekarską, do której dnia następnego przybyć musisz, z sobą nie przyniesiesz, to jesteś jeszcze zdrowym.

Jakiem zaufaniem obdarza więc Kasa Chorych swych lekarzy, których opłaca, jak twierdzi, bardzo wysoko, wynika z tego, iż lekarz kasowy nie ma kompetencji uznania swego pacjenta za niezdolnego do pracy według własnego sumienia — oddać musi pod opiekę „sławnej“ komisji lekarskiej, która decyduje o losie chorego, gdyż inaczej wsparcia nie otrzyma.

Z receptą zgłasza się do apteki Kasy Chorych — i tutaj trafia na opór.

Panie aptekarzu! Ja mam przepisaną ilość tegoż lekarstwa 250 gramów, a pan mi dajesz tylko 50! Jakiem prawem zmieniasz pan recept.

Tak daleko w Kasie Chorych jeszcze nie doszło, żebyśmy pana od razu wyleczyli. Lekarstwo przepisane jest co godzinę łyżeczkę, więc jeśli takowe się wyczerpie, musi się pan udać do komisji lekarskiej, aby panu powtórnie przyznała potrzebę wydania leków. Nam więcej wydawać nie wolno, jak przepis wskazuje.

Gorzej przedstawia się komisja lekarska, która się składa z 3 lekarzy, zasiadających w jednem z biur Kasy Chorych. Przed tą komisją stawać musi każdy chory ze swemi pretensjami — czy to na ból zęba, głowy, żołądka, lub innego rodzaju choroby — rozebrany — inaczej lekarz nie przyjmuje. W obok przyległym pokoju na stołach owego biura — proszę się rozebrać — woła portjer, który podczas badań lekarsk. odgrywa rolę coś w rodzaju weterynarza — w białym sanitarnym fraku. Chory natomiast podporządkowując się ściśle przepisom Kasy Chorych, zostawia więc rzeczy swoje na łasce Bożej i stawa przed komisją. Każdy chory badany będzie „bardzo szczegółowo“, bo w jednej godzinie zbada 3 lekarzy aż stu i więcej pacjentów. Trochę popuka i posłucha — i załatwione. Jutro pan się zgłosi przy okienku i odbierze wiadomość — tak brzmi odpowiedź lekarza.

Biedaku! Chociaż żeś chory, to komisja uznaje cię za zdrowego, to znaczy, jeśliś naprawdę chory, to lecz się za własne pieniądze.

Zważywszy traktowanie panów lekarzy w komisji w czasie badania, urąga wszelkim zasadom etyki.

Następnie chorzy zgłaszają się po wsparcie, im przysługujące i okazuje się, zanim otrzymają takowe, muszą tak samo przy okienku pchać się i dopiero po 3—4 godzinach dojdą do swego numerku. Takie istnieją porządki w Kasie Chorych — cóż na to pomożesz sobie chory robaszku.

Ostatnie wiadomości donoszą, iż Kasa Chorych zachorowała — na brak gotówki do wypłaty.

Niech pan chwilę poczeka, może inkasent w międzyczasie coś uzbiera — to panu wypłacimy — tłomaczy się kasjer na swe uniewinnienie.

Gdzież więc gotówka ta się podziewa? Kasa Chorych posiada własne instytucje lecznicze, własne apteki, własne laboratorja, letniska i kamienice, zato gotówki brak na wypłatę biednym chorym.

Wiadomo przecież, iż fundusze Kasy Chorych służyć mają właściwym celom ubezpieczonych. Jednakowoż gospodarka w naszej Kasie Chorych nie zasługuje na uznanie.

Należy istniejące stosunki jaknajrychlej naprawić, inaczej przyjdzie nam zmarnieć.

Piszący te słowa zwraca się do wszystkich organizacyj zawodowych o wypowiedzenie się w tej kwestji we własnym interesie swych członków — czy należy dalej tolerować tego rodzaju gospodarkę w takiej instytucji, jaką jest Kasa Chorych w Poznaniu.

Do sprawy tej wrócimy.

Sza!

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA

Okręgu Bydgoskiego.

Walne Zebranie Roczne, Sprawozdawcze i Wyborcze odbyło się w okręgu naszym w dniu 16 stycznia br. Zebranie zagaił prezes okręgowy, kolega Balwiński o godz. 7,45 wieczorem powitaniem delegatów: prez. Rady Wspólnoty Graficznej, p. Kuglina i prezesa Zarządu Głównego, kol. Tucholskiego, jakoteż gości, pp. dyrektorów Pawłowskiego z Poznania i Strzyżowskiego (Drukarnia Narodowa). Już po zagajeniu zebrania przybył jeszcze jako gość p. dyr. Miemczyk (Drukarnia Bydgoska). Przedstawił dalej zebranym (w liczbie 44) nowo przyjętych 7 członków i to kolegów Kamińskiego Franciszka, Karweckiego Leona, Kaisera Pawła, Jelińskiego Jana, Domżalskiego Alfonsa, Świątka Władysława i Małka Wacława. Następnie odczytał porządek obrad walnego zebrania.

Kol. sekretarz odczytuje protokóły z zebrania konstytucyjnego z dnia 6. 1. 1925 roku i z nadzwyczajnego walnego zebrania z dnia 23. 5. 1925 r., które przyjęto bez zmian.

Następnie p. Kuglin wygłosił z zainteresowaniem wysłuchany referat: „Walka klas", za który dziękuje kolega prezes. W dyskusji zabrał głos kol. Matuszewicz.

Kol. prezes Zarządu Głównego wygłosił referat: „Pogląd rozwoju organizacji naszej", z którego zebrani wiele się dowiedzieli, szczególnie o pracach Zarządu Głównego i jego zamierzeniach. Po podziękowaniu kol. referentowi za treściwy referat kol. prezes otwiera dyskusję, w toku której zabierali głos p. dyr. Pawłowski kilkakrotnie, kol. prezes, Szczepaniak i Matuszewicz, jakoteż kol. referent. Koledzy w swych przemówieniach wyrażali swe słuszne żale pod adresem pracodawców, wskazywali na rozmaite usterki i niedomagania, jak np. nieposzanowanie cennika przez niektórych pracodawców, sprawę nadmiaru uczni itp. P. dyr. Pawłowski uznał wyłuszczenia nasze za słuszne i obiecał poprzeć nas w naszych zamierzeniach, za co zebrani dziękują p. dyrektorowi przez huczne oklaski.

Kol. skarbnik przedstawia zebraniu bilans wieczorku gwiazdkowego, którego dochód wynosi 259,80 zł, rozchód 308,10 zł, pozostaje do pokrycia 48,30 zł. Kwota deficytowa jest stosunkowo bardzo niska, jeżeli się uwzględni, że był to wieczorek gwiazdkowy familijny z obdarowywaniem dzieci, wspólną kawą i innemi udogodnieniami dla członków. Dzięki sprężystości komisji gwiazdkowo-zabawowej pod przewodnictwem kol. Szczepaniaka udało się wydatki zmniejszyć do sumy wyżej wymienionej przez bezinteresowne oddanie sali przez p. Fiołkę i zespół orkiestry 16. p. uł., składający się z 5 osób, a kosztujący bardzo mało, za co należy się p. Fiołce jak i p. kapelm. Masełkowskiemu podziękowanie.

Przewodniczącym zebrania walnego został p. Kuglin, który odtąd bardzo sprężyście prowadził obrady do chwili wyboru nowego zarządu; przewodniczący powołał na sekretarza kol. Knorra, jako radnych kol. Szczepaniaka i Raczyńskiego.

Sprawozdanie prezesa okręgowego.

Prezes okręgowy, kol. Balwiński w swem obszernem sprawozdaniu omówił całokształt pracy organizacyjnej w okr. bydgoskim, nie pomijając żadnych tak dodatnich jak i ujemnych stron naszego życia organizacyjnego. Omówił po kolei pierwsze chwile organizacji na gruncie bydgoskim, ciężką sytuację organizacyjną w pierwszych miesiącach, stałą i wytężoną pracę wszystkich chętnych dla podtrzymania myśli i idei Stowarzyszenia i nad utrwaleniem fundamentów, co się w zupełności udało; pochwalił to wszystko, co na pochwałę zasługiwało, a zganił to niedobre, co naprawić należy. omówił pracę nad cennikiem i statutami, które i dzisiaj nas jeszcze nie zadawalają, wobec czego pracować jeszcze trzeba będzie nad udoskonaleniem ich; wspomniał o troskach naszych ciężkich szczególnie podczas obecnego ciężkiego kryzysu gospodarczego, nad usunięciem którego i nam popracować należy i nie zapomniał o tych troskach, które wspólne mamy z pracodawcami, jak sprawę drukarń państwowych i więziennych; kilka słów poświęcił jeszcze horoskopom na przyszłość. Wspomniał także o dążeniach zarządu do utworzenia kółka graficznego, kulturalno-oświatowego, maszynkowych a i chóru śpiewaczego, który przedewszystkiem mógłby dobrze prosperować, jak to wykazał na wieczorku gwiazdkowym. Trzeba będzie opracować program prac tych kółek, tak, aby nie pozostały martwym tworem, a młodzi koledzy przedewszystkiem, których mamy znaczną część w naszym okręgu, garnąć się powinni do wyrabiania się na pełnowartościowych obywateli-drukarzy.

Zakończył swe sprawozdanie podziękowaniem za bezinteresowną całoroczną pracę poszczególnym członkom zarządu okręgowego, życząc pomyślnego rozwoju okręgowi bydgoskiemu w bieżącym roku sprawozdawczym, a nowemu zarządowi tak harmonijnej współpracy, jaką poszczycić się może zarząd ustępujący.

Sprawozdanie sekretarza okręgowego.

Sekretarz kol. Małycha przedstawia zebraniu szczególnie dane statystyczne

za okres sprawozdawczy. O intensywnej pracy okręgu bydgoskiego świadczy ilość odbytych zebrań, która wyraża się cyfrą 37. Dokładniej mówi o nich poniższe zestawienie:

	ogólne:	zarządowe:
styczeń	3	3
luty	2	1
marzec	1	3
kwiecień	—	2
maj	1	2
czerwiec	—	2
lipiec	1	3
sierpień	1	3
wrzesień	1	1
październik	1	3
listopad	—	1
grudzień	—	2
	11	26

Oprócz zebrań tych odbyły się dwa zebrania lokalne w Inowrocławiu: 25. 1. i 16. 8. i liczne zebrania komisyj, których było 5: cennikowa, statutowa Stowarzyszenia, statutowa Wspólnoty Graficznej, wycieczkowa i gwiazdkowo-zabawowa.

Zebranie konstytucyjne okręgu bydgoskiego odbyło się 6. 1., nadzwyczajne walne zebranie 23. 5. Na pierwszem wybrano w skład zarządu: kol. Balwińskiego — prezesem, kol. Małychę — sekretarzem i kol. Maliszewskiego — skarbnikiem. na drugiem — wybrano kolegów tych ponownie na dotychczas zajmowane urzędy i kol. Turskiego — wiceprezesem, zaś kol. Matuszewicza — zastępcą sekretarza. Rewizorami kasy zostali: kol. Prigon i Kirsz Karol, zastępcą kol. Szyja.

Rok sprawozdawczy wobec tego należy podzielić na dwa okresy: I. do nadzwyczajnego walnego zebrania i II. do końca roku sprawozdawczego. W I. okresie odbyło się 10 zebrań zarządowych i 6 ogólnych, w II. — 16 zarządowych i 5 ogólnych.

Zarząd w I. okresie częściej odwoływał się do ogólnych zebrań, niż w okresie II., odstąpić jednak musiał od tych częstych zebrań wspólnych, kiedy przyszedł do przekonania, że frekwencja pozostawia wiele do życzenia i zniechęca się członków do przybycia na zebrania. Zarząd w rozszerzonym swym składzie pracował z większym rozmachem i wszechstronnie, zaś by utrzymać jaknajwiększy kontakt z ogółem kolegów, uchwalił na posiedzeniu swem w dniu 3 6., aby mężowie zaufania poszczególnych oficyn brali czynny udział w pracy organizacyjnej w zarządzie i jako tacy reprezentowali interesy członków Stowarzyszenia w danym zakładzie graficznym.

W I. okresie żaden członek zarządu nie opuścił zebrania zarządowego, których odbyło się 10.

W II. okresie (zebrań 16) byli obecni: kol. prezes 16 razy, sekretarz i skarbnik po 15, wiceprezes 13, zastępca sekretarza 11.

Odbyły się zebrania zarządowe z delegatami na Zjazd w maju i październiku (przed- i pozjazdowe), z rewizorami kasy, z mężami zaufania i poszczególnemi komisjami. Oprócz tego od czasu do czasu na zebrania zarządu zapraszano członków w sprawach osobistych wzgl. specjalnych.

Na ogólnych zebraniach obecnych nie spisywano; dopiero na wniosek kol. Prigana uchwaliło nadzwyczajne walne zebranie spisywanie obecnych, tak, że dane statystyczne z 5 ogólnych zebrań w II. okresie przedstawiają się następująco:

Ogółem obecnych: 98:5 = 20 członków. Naogół jednak zebrania ostatnie przekraczały tę przeciętną, podczas kiedy pierwsze zebrania przeciętnej tej nie wykazywały.

Na wszystkich zebraniach ogólnych byli obecni: z zarządu: kol. prezes, wiceprezes, sekretarz i skarbnik; z członków: kol. Raczyński, Prigan i Kirsz Bernard. Jedno zebranie opuścili: kol. Kirsz Karol, Masłowski i Massow. 7 kolegów opuściło 2 zebrania, 8 — 3 zebrania; wszyscy inni zaś albo tylko 1 raz albo wogóle nie byli na zebraniu. Zarząd stwierdza jednak z zadowoleniem, że zainteresowanie członków organizacją i pracą w niej wzrasta i ma nadzieję, że rok sprawozdawczy 1926 zanotuje dalsze postępy w tym kierunku.

Stan liczebny członków w okręgu bydgoskim w roku sprawozdawczym znacznie się poprawił: samych wykwalifikowanych okręg zyskał 26, a utracił tylko 8. Zestawienie następujące dokładniej zilustruje ruch organizacyjny w okręgu bydgoskim (w nawiasach personel pomocniczy):

Stan członków 1. 1. 25. r.		52 (13)
Przybyło:		
z innych organizacyj druk.	17	
nowo wyuczonych	4	
z innych okręgów	2	
przedtem niezorgan.	4 (1)	27 (1)
Razem		79 (14)
Ubyło:		
wyjechało z okręgu	4	
wystąpiło	2	
skreślono z różnych pow.	8 (6)	14 (6)
Stan w dniu 31. 12. 25 r.		65 (8)

Bardzo ciekawe pod tym względem jest zestawienie miesięczne, które wykazuje dokładnie, w jakich terminach ubywali i przybywali członkowie:

1924 r.	przybyło:	ubyło:
listopad	38 (12)	—
grudzień	14 (1)	—
1924 r. razem	52 (13)	—

1925 r.	przybyło:	ubyło:
styczeń	7	3 (2)
luty	—	3
marzec	—	1
kwiecień	—	2 (1)
maj	—	—
czerwiec	2	1
lipiec	4	2 (1)
sierpień	4	—
wrzesień	2	1 (1)
październik	2	1 (1)
listopad	2 (1)	—
grudzień	4	—
1925 r. razem	27(1)	14(6)
przenies. z 1924 r.	52(13)	
Razem	79(14)	14(6)
Ubytek	14 (6)	
Stan 31. 12. 25 r.	65 (8)	

Po uwzględnieniu ubytku zyskaliśmy jeszcze 18 członków wykawlifikowanych, a utraciliśmy jedynie 6 członków niewykwalifikowanych (i to zgodnie z intencją okręgu bydgoskiego). Cyfry te, uwzględniając stan drukarstwa w Bydgoszczy i ciężkie położenie w zawodzie naszym, są nader dodatnie i świadczą o tem, że idea Stowarzyszenia przyjęła się już zupełnie na gruncie bydgoskim, tak, że obawiać się niema już czego.

W zestawieniu powyższem podpada chyba każdemu koledze znaczny ubytek członków w pierwszych miesiącach 1925 roku, a silny przyrost w ostatnich. Jest to objaw dla nas bardzo pocieszający; podczas kiedy w pierwszych miesiącach opuszczały nasze szeregi jednostki, które przystąpiły do Stowarzyszenia w ogólnej dezorganizacji, nie sympatyzując całkiem z ideą tegoż, przystępowali w miesiącach dalszych ci wszyscy, którzy nie wierzyli w trwałość i w rację bytu Stowarzyszenia i zajęli wobec naszej organizacji stanowisko wyczekujące, aż przekonali się, że wspólne z nami mają przekonania i z nami iść im się należy.

Administrację okręgu według ścisłych zasad biurowo-administracyjnych zaprowadzono dopiero w lipcu; do tego czasu brak było niektórych biurowych artykułów pomocniczych, wobec tego dane sekretarza za I. półrocze w rzeczywistości są raczej większe, niż mniejsze. — Dziennik podawczy osięgnął w tym czasie cyfrę 97. Korespondencyj otrzymał okręg 71, wysłał 78.

Okręg urządził w roku sprawozdawczym dwie wycieczki: koleżeńską 21. 5. i familijną 29. 6., które członkom i gościom przypadły do gustu, szczególnie ostatnia, dobrze zorganizowana (z własnym bufetem, loterją, strzelaniem o nagrody itp.).

Reasumując to wszystko, śmiało można twierdzić, że dzięki współpracy zarządu z członkami i Zarządu Głównego z zarządem okręgowym organizacja nasza po jednym dopiero roku istnienia zdołała się tak daleko skonsolidować, że nikt już nie ośmiela się mówić o jej szybkiem „rozpadnięciu", jak to mówiono i pisano rok temu i czego jej życzono. Dzięki współpracy wszystkich chętnych wybudowaliśmy organizacji naszej trwały fundament, a teraz czeka nas jeszcze inna praca: praca nad stałem i nieustannem ulepszaniem organizacji tej, abyśmy kiedyś o pracy tej powiedzieć mogli, że wyszła na pożytek drukarstwu i społeczeństwu polskiemu! A ulepszając swą organizację zawodową, przecież polepszamy zarazem i nasz byt materjalny i naszą przyszłość!

Sprawozdanie skarbnika okręgowego.

Skarbnik okręgowy; kol. Maliszewski przedstawia zebraniu bilans za rok 1925, który w liczbach ostatecznych przedstawia się następująco:

Ogólny dochód	1 445,50 zł
ogólny rozchód	800,16 zł
Saldo na 1926 r.	645,34 zł

Z uznaniem podnieść należy, że żaden członek nie zalega ze składkami; zebranie z tego powodu daje wyraz swego zadowolenia przez oklaski.

Rewizorzy kasy kol. Hirsz i Prigan zdawają sprawozdanie z odbytej w dn. 12. 1. rocznej rewizji kasy; znaleziono książki kasowe i gotówkę we wzorowym porządku i wyrażają z tego powodu swe podziękowanie kol. skarbnikowi.

Przed przystąpieniem do wyborów nowego zarządu, zebranie przez powstanie z miejsc wyraża swe uznanie ustępującemu zarządowi okręgowemu za jego uciążliwą, a gorliwą i owocną pracę dla dobra Stowarzyszenia, udzielając mu w ten sposób obsolutorjum.

Wybory nowego zarządu odbywały się tajnie zapomocą kartek. Pomimo bardzo spóźnionej pory, bo już po godz. 12 w nocy, znajdowało się w sali zebrań 39 członków uprawnionych do głosowania, tak, że absolutna większość wynosi 20 głosów. Przy wyborach prezesa oddano głosów 39. absolutną większość otrzymuje dotychczasowy prezes kolega Balwiński (21 głosów), który urząd przyjmuje. Sześciu dalszych kandydatów otrzymało razem 16 głosów, 2 kartki niezapisane. Wiceprezesem obrano kol. Prigana absolutną większością 20 głosów; czterech dalszych kandydatów otrzymało 14 głosów. Oddano głosów 34. — Wybór sekretarza odbył się na wniosek kol. Prigana jawnie; dotychczasowy sekretarz kol. Małycha wybrany został jednogłośnie przez aklamację. Przy wyborze zastępcy sekretarza oddano głosów 29: otrzymali: kol. Kasprzak 11, kol. Kamiński 10, dwaj dalsi kandydaci razem 8 głosów. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, odbyć musiały się wybory rozstrzygające;

oddano głosów 32; otrzymali głosów: kol. Kamiński 24, kol. Kasprzak 6, białe kartki dwie. Kol. Kamiński wobec tego wybrany zastępcą sekretarza.

Przy wyborze skarbnika otrzymał kol. Kirsz Karol większość absolutną (21 gł.). ponieważ się zrzekł tego urzędu, został skarbnikiem dotychczasowy skarbnik kol. Małiszewski (12 głosów).

Na ławników wybrano absolutną większością: kol. Szczepaniaka (32 gł.) i Różańskiego (27 gł.). — Rewizorami kasy zostali: kol. Stryja (24 gł.) i Kniaziakowski (14 gł.); zastępcą: kol. Jaworski (11 gł.).

Nowoobrany zarząd oświadcza, że urzędy przyjmuje i dziękuje za zaufanie, okazane przez wybór.

Z wniosków piśmiennych zasługują na wyróżnienie: wniosek kol. Szczepaniaka w sprawie porozumienia się z „żółtym" związkiem w Warszawie; kol. Prigana w sprawie kółka kulturalno-oświatowego; oba wnioski zostały przez zebranie przyjęte. Dalej przyjęto wniosek rewizorów kasy o remuneracje dla członków zarządu a ich gorliwą pracę; kol. prezes w imieniu byłych członków zarządu, przyjmując uchwałę do wiadomości, oświadcza, że zarząd zrzeka się remuneracyj, uchwalonych na cele funduszu prasowego „Drukarza Polskiego". Koledze Bresińskiemu, jedynemu bezkondycyjnemu w okręgu bydgoskim uchwalono na wniosek kol. Kirsza wypłacić z kasy lokalnej 50 złotych zapomogi doraźnej.

Dalsze punkty porządku obrad z powodu zbyt późnej pory nie weszły pod obrady i pozostawiono je do następnego zebrania ogólnego.

O godz. 1,15 w nocy kol. prezes dziękuje członkom za ożywiony udział w wyborach i dyskusji, a gościom za wytrwanie do końca na zebraniu; solwuje zebranie 5 i pół godzinne okrzykiem: „Niech żyje Stowarzyszenie!"

Nowy zarząd już podjął prace organizacyjne i zwołał na dzień 23 stycznia r. b. pierwsze swe posiedzenie, wspólnie z członkami byłego zarządu. Przedewszystkiem zadaniem nowego zarządu, mającego pełne zaufanie swych członków, będzie ustalenie programu na czas najbliższy, praca zaś w nowym zarządzie oby była jak najowocniejszą, zarząd oby pracował li tylko ku zadowoleniu wszystkich swych członków i dla dobra organizacji!

K. Małycha, sekr. okręg.

Wieczorek Gwiazdkowy

połączony z obchodem pierwszej rocznicy założenia okręgu bydgoskiego, urządził okręg nasz w dzień 5 stycznia r. b. w pięknie odnowionej sali „Ognisko". W przemówieniu okolicznościowem kol. prezes wspomniał o chwili założenia okręgu bydgoskiego i o jego rozwoju, o Stowarzyszeniu i jego celach, życząc w końcu tak członkom jak gościom, pośród których znajdował się także p. dyrektor „Drukarni Narodowej", harmonijnego przeżycia chwil wspólnych. Wystąpił własny chór Stowarzyszenia w sile około 25 kolegów pod batutą p. kapelmistrza Masełkowskiego (16. pułk uł.) i odśpiewał bardzo udatnie kilka kolend i „Sen" Gounoda. Huczne oklaski niech będą podzięką kolegom-śpiewakom za ich trudy! Punktem kulminacyjnym dla naszych milusińskich było zjawienie się gwiazdora na scenie i rozdawanie podarków, podczas czego dzieci wygłaszały deklamacje. Gwiazdor (kol. Bielicki) po rozdaniu podarków, zaśpiewał jeszcze kolendy w parodjach językowych, za które dziękowano mu oklaskami. Do wspólnej kawy, podczas której odbyło się tradycyjne łamanie opłatka, zasiadło zgórą 200 osób: członków i rodzin i zaproszonych gości. Po zakończeniu wieczorku rozpoczęły się ochocze tańce, które trwały do rana. Podczas tańców „firetkowano" pilnie o kaczkę i o zająca; pierwszą zdobyła p. Modlibowska, drugiego p. Kniaziakowska. Przygrywała orkiestra 16. p. ułanów. Nie zapomniano podczas zabawy i o bydgoskich bezrobotnych, na cel który zebrano 34 zł. Za sprawne urządzenie obchodu tego i tak bardzo harmonijnie przeżyte chwile należy się w pierwszym rzędzie uznanie Komitetowi zabawowemu, który pod przewodnictwem kol. Szczepaniaka dołożył wszelkich starań, aby uczestnicy o wieczorku i zabawie tej długo jeszcze wspominali.

K. M.

SI TACUISSES!

Organ Związku Zawodowego Drukarzy w Polsce — 1-szy numer styczniowy roku 1926 — zamieszcza na ostatniej stronie notatkę bardzo ciekawego „Pomorzanina" z Torunia, motywując liczbę członków 300 w Stowarzyszeniu Drukarzy, notowanych imiennie w wydanym roczniku z okazji Zjazdu zeszłorocznego — członkami także Związku Drukarzy.

Drogi Pomorzaninku — bez tych czułych zaokrągleń także się obejdzie w polemice naszej. Nie chcemy powtarzać to, cośmy już raz pisali. Zalecamy w danym razie przeczytać dokładnie 1-szy numer naszego „Drukarza Polskiego" — ten pierwszy spostrzegł niesumienność waszej organizacji, jaką drogą werbujecie sobie powtórnie utracone owieczki, dobrze wiemy, zatem bez tych wykrzykników!

Od każdego członka, umieszczonego w Roczniku naszem, posiadamy własnoręcznie pisaną deklarację, zatem uważany był jako członek, dopóki formalności tegoż przez nas spostrzeżone nie były.

W ostatnim czasie przeprowadzona ścisła kontrola naszego sekretarjatu niejednego niesumiennego członka zdążyła skreślić, między którymi także i wymieniony jest.

Zapewniamy was, że luki tych zapełnili nowowstępujący koledzy, którzy z osobistem zrozumieniem grono nasze powiększają.

Jeśli natomiast chodzi o przezwisko organizacji — jakieżby można wam miano dać? Przypomnijcie sobie ostatni strajk, któremu to najwięcej Toruń we znaki się dał.

Czyżby czyn podobny jak ten miał świadczyć solidnych organizatorów waszych bystrość. Nie będziemy wam żadnego miana wysuwać, gdyż to nie licuje z ideą naszego Stowarzyszenia. Uderzcie się w piersi i przyznajcie się do winy, a miano stosowne nasunie wam się samo.

Zdrowych naszych zasad nikt nam nie zdąży wyrwać.

Natomiast współpraca Stowarzyszenia ze Związkiem Zakładów Graficznych doprowadzi obopólnem porozumieniem się niejednego członka do lepszej świadomości, z których wyrość ma przyszła generacja drukarska, wychowana w duchu czysto narodowym, nie zaś wywrotowym, mogącym nas do ruiny doprowadzić.

Ubiegły Walny Zjazd nasz przyznał nam rację bytu. Grono nasze przekroczyło już liczbę 300, zatem przyszły Zjazd Delegatów potwierdzić będzie musiał to samo.

Umiecie ganić, potępiać i burzyć, lecz sami nie umiecie się odbudować. Nic zatem trudniejszego, jak zrozumienie teraźniejszości. Sza!

Poniższy memorjał wysłano w tych dniach przez Stowarzyszenie Drukarzy do władz centralnych w Warszawie, celem zaprotestowania tworzeniu już i tak nadmiernej liczby drukarń państwowych.

Do
Ministerstwa Pracy
w Warszawie.

Wieść o powziętych zamiarach utworzenia w Warszawie w więzieniu karnem przy ulicy Długiej drukarni, mającej uczyć więzionych przestępców sztuki drukarskiej, dotarła i do Poznania i wywołała nietylko wśród zawodowych drukarzy, lecz i wśród całego ogółu wielkie zdumienie i zaniepokojenie. Sztuki drukarskiej nie można stawiać na równi z innemi zawodami, które mogą być uprzystępione i więźniom bez niebezpieczeństwa wykorzystania przez nich nowo nabytego zawodu dla celów, aż nadto dobrze znanych w dziejach kryminalistyki. Przestępca, pozbawiony prawnych instynktów, zazwyczaj człowiek o charakterze niepewnym i skłonnym do popełniania nowych zbrodni, posiadający w ręku zawód drukarski, niezawodnie ulegnie pokusie fałszowania paszportów, różnych ważnych dokumentów, a nawet i pieniędzy. Czyż wobec tego nie warto zastanowić się nad tem, jak niebezpieczną broń daje się przestępcom do ręki?

To jedno — a drugie to uwłaczenie poprostu godności ludzi, którzy przed rozpoczęciem nauki drukarstwa musieli wykazać się świadectwem, stwierdzającem nieskazitelność ich charakteru i odpowiedniem wykształceniem szkolnem i zawodowem, gdy tymczasem w więzieniu dopuszczone mają być jednostki, nie posiadające żadnego wykształcenia, jednostki spaczone, moralnie niezdolne do wznioślejszych aspiracyj. Zachodzi ponadto obawa, że wypuszczenie z więzienia „zawodowych drukarzy" przyczyni się do szerzącego się i tak groźnie partactwa, któremu należy przeciwstawić się jaknajprędzej przez założenie odpowiednich szkół zawodowych i wyeliminowanie wszystkich jednostek, nie mogących wykazać się odpowiedniemi kwalifikacjami.

Powodowani poczuciem obywatelskiem stania na straży i w obronie naszego zawodu, który w ręku ludzi prawych i czystych staje się narzędziem podatnem do utrwalenia i scementowania podstaw moralności i czystości zasad, a w ręku przestępców może wywołać najróżniejsze komplikacje, niezmiernie groźne i niebezpieczne dla społecznego i państwowego ustroju — prosimy Ministerstwo Pracy o zażegnanie grożącego zła w samym zarodku, drogą odnośnego rozporządzenia, niedopuszczającego do sztuki drukarskiej jednostek wykolejonych życiowo.

Stowarzyszenia Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.

---

†

We wtorek, 5 stycznia 1926 r. zmarł po długich cierpieniach nasz kolega, współpracownik Drukarni Kujawskiej ś. p.

Leon Bardziński

drukarz — maszynista

przeżywszy lat 19.

Zgon Jego okrył grono nasze poraz pierwszy żałobą.

Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.

Wydawca: Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.